

LECH KOWALSKI,
Tajna historia BOR. Bodyguardzi i janczarzy elit PRL-u,
Frona, Warszawa 2021, 654 s.

Na kolejną monografię, bo w istocie książki Lecha Kowalskiego sprawiają wrażenie całościowych opracowań¹, tym razem dotyczącą Biura Ochrony Rządu, czekałem z niecierpliwością. Objętość – ponad 650 stron – wydaje się adekwatna do obszernego tematu. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to rodzaj czcionki i interlinii, które sprawiają, że całość niestety czyta się z trudnością.

Autor już na wstępie nie ukrywa, że do tematu podchodzi nie tylko jako badacz historii najnowszej, gdyż książka ta jest jednocześnie jego osobistym rozrachunkiem z dawnymi funkcjonariuszami wywodzącymi się m.in. z BOR. Mieli być oni bowiem przyczyną jego życiowych problemów w latach dziewięćdziesiątych, gdy pracował jako ochroniarz (s. 14–16).

Lech Kowalski we *Wstępie* odnosi się do literatury przedmiotu. Jest ona krótka, bo omawiana tematyka pozostaje na uboczu zainteresowań badaczy. Kowalski jest bardzo krytyczny wobec wydanych wspomnień byłych oficerów (Sątowicz², Lupar³), którzy jego zdaniem „jako autorzy nie zasługują na większe uznanie” (s. 10)⁴. Zaskakuje, że Autor nie zauważył, że Lupar jest pseudonimem literackim, i poświęca sporo miejsca na dociekanie, dlaczego nie odnalazł oficera o tym nazwisku... Zresztą sam Kowalski o tym pisze kilka akapitów wcześniej, odnosząc się do „konspirowania” postaci poprzez pseudonimy: „odszyfrowanie tychże głupawych pseudonimów jest dziecinnie łatwe, nawet dla początkujących historyków” (s. 10).

Co zaskakuje, Kowalski nie odnosi się w żaden sposób do książki Jarosława Kaczyńskiego⁵. O ile recenzowana praca dotyczy w większości czasów po 1990 r., o tyle Kaczyński znakomitą część wprowadzenia historycznego dotyczącego PRL oparł na bezcennym

¹ L. Kowalski, *Bezpieka pogranicza: Historia zwiadu WOP 1945–1980*, Warszawa 2020, *idem*, *Krótsze ramie Moskwy. Historia kontrwywiadu wojskowego PRL*, Warszawa 2017; *idem*, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, 2016; *idem*, *Komitet Obrony Kraju: (MON – PZPR – MSW)*, Warszawa 2011.

² S. Sątowicz, *Byłem gorylem Gomułki i Gierka*, Warszawa 2019.

³ T. Lupar, *Papież widzi wszystko. Wspomnienia oficera BOR*, Warszawa 2016; *idem*, *344 dni internowania Lecha Wałęsy/Pozłacana klatka. Wspomnienia oficera BOR*, Warszawa 2013.

⁴ Nie przeszkadza to Autorowi cytować – i to szeroko – wspomnienia funkcjonariuszy, np. s. 89, 91.

⁵ J. Kaczyński, *Biuro Ochrony Rządu wobec współczesnych zagrożeń*, Warszawa 2013.

źródle, którego nie ma ani w zasobie archiwalnym IPN (gdzie być powinno), ani w archiwum SOP. Chodzi o opracowanie powstałe w latach osiemdziesiątych, bardzo szczegółowo opisujące historię formacji⁶.

Za bezwartościowe Autor uznaje prace dyplomowe powstałe w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w Legionowie. „Nie wysilali się, najczęściej zamieszczali dziesiątki dokumentów normujących przebieg służby borowców i w zasadzie nic poza tym” (s. 13). Przyznaje jednak, że w „kilku miejscach” z nich skorzystał. To oznacza pewien postęp, gdyż we wcześniejszych swoich książkach źródła takie raczej ignorował. Jednak zapewnienie, że z prac tych niewiele skorzystał, rozmija się z treścią książki, ale do tego jeszcze wróć. Opinia o wartości prac naukowych powstałych na resortowych uczelniach jest tematem na osobną dyskusję. Wydaje się jednak, że mają one różny poziom i niekiedy mogą być wartościowym źródłem informacji.

Autor przez wiele stron (s. 19–38) opisuje najnowszą historię Polski, dość swobodnie przeskakując od jednego wątku do kolejnego. Nie podejmuję się szczególnej polemiki z jego interpretacjami. Zwracam tylko uwagę, że pełna nazwa komunistycznych organów bezpieczeństwa poziomu powiatowego zawierała cztery, a nie trzy człony (s. 25), niepoprawne jest też stosowanie określenia „Generalna Gubernia” (s. 30). *Meritum* książki zaczyna się na s. 51.

Praca jest pełna osobistych komentarzy pisanych w stylu bulwarowej prasy, często zakończonych wykrzyknikiem, np: „Gestapowcy przy enkawudzistach to jawili się niczym harcerzyki w krótkich spodenkach” (s. 24). Ten styl Autor prezentował we wszystkich poprzednich publikacjach. Z językiem pracy naukowej mają one niewiele wspólnego.

Lech Kowalski oszczędnie używa przypisów, często są one „zbiorcze”, łączące różne publikacje i odnoszące się do wielu stron wyводу (np. s. 41–42, natomiast na s. 59–62, na których Autor podaje bardzo liczne i szczegółowe informacje o sposobie funkcjonowania formacji ochronnej, nie ma żadnego przypisu). W innych miejscach obficie cytuje źródła, nadając im swój styl narracji, jednak bez podawania ich pochodzenia. Na przykład na s. 57 Kowalski pisze: „Batalion ten dodatkowo ochraniał członków KRN oraz pierwsze posiedzenie tego wydumanego tworu parlamentarnego obradującego przy ul. Twardej 22 (później KRN) w mieszkaniu komunisty Czesława Blicharskiego”. W pracy dyplomowej napisanej przez st. sierż. Andrzeja Wołowca, *Geneza powstania Biura Ochrony Rządu i jego rozwój w latach 1944–1956*, obronionej w Legionowie w 1986 r., na s. 15 czytamy: „Zebranie, na którym powołany został podziemny, lewicowy parlament okupowanej Polski – Krajowa Rada Narodowa – odbywało się w lokalu przy ul. Twardej 22 m 14 (dzisiaj ulica KRN) w mieszkaniu komunisty Czesława Blicharskiego” (AIPN, BU 1509/3475). Znakomita część rozdziału poświęconego stworzeniu instytucji ochronnej w ramach Resortu Bezpieczeństwa Publicznego jest oparta na pracy Wołowca. Przy tym Autor nie pogłębia ustaleń studiujących funkcjonariuszy ani z nimi nie polemizuje, zmieniając najczęściej narrację o 180 stopni, jak w wyżej przytoczonym fragmencie. Podobnych zestawień można przytoczyć więcej.

⁶ *Zarys Historii Ochrony Rządu w Polsce Ludowej w latach 1944–1984*, pod red. płk. J. Otockiego, opracowanie jawne, niepublikowane, Warszawa 1984.

Opisując pierwszą sformalizowaną formację ochronną – Wydział Ochrony Rządu – Kowalski opiera się – jak mniemam – wyłącznie na pracy Wołowca. Nie korzysta w tym zakresie z dokumentacji wytworzonej w opisywanym momencie, jak np. „Organizacja WOR” (AIPN, BU 1572/2437).

Autor przykłada sporo uwagi do przytaczania „prawdziwych” nazwisk opisywanych postaci, co ma podkreślać ich (najczęściej) żydowskie pochodzenie (np. s. 43). Bohaterowie jego książki interesują go znacznie mniej. Nie sięga do akt osobowych, nie stara się stworzyć ich zbiorowego portretu. Korzysta z gotowych opracowań innych autorów, co jednak w przypadku postaci na kluczowych stanowiskach wydaje się zdecydowanie niewystarczające. Tym bardziej że w archiwum IPN znajdują się liczne materiały dotyczące większości istotnych postaci. Choćby w przypadku pierwszego kierownika WOR Leona Ajzena⁷ zachowanych zostało osiem teczek od akt personalnych (AIPN, BU 2174/2127) po kwestionariusz ewidencyjny z czasów, gdy sam stał się osobą rozpracowywaną (AIPN, BU 0240/390, t. 1). Lekceważenie czy nierzadko okazywana pogarda wobec opisywanych postaci w połączeniu z niechęcią do pogłębionej kwerendy powoduje błędy w opisie. Na przykład: „Osóbkę-Morawskiego zabezpieczał ppor. Leon Pyffel (wiadomej narodowości)” (s. 67). Tymczasem Pyffel deklarował w ankiecie specjalnej wyznanie rzymskokatolickie, podobnie jak jego rodzice oraz jego żona i jej rodzina (AIPN, BU 0193/884).

Trafiają się także zaskakujące pomyłki. Na przykład na s. 81 Autor opisuje szczegółowo strukturę Departamentu Ochrony Rządu po jego utworzeniu w 1949 r. Jednak cały szczegółowy opis dotyczy... planowanych przekształceń BOR po zmianach roku 1989. Dokument, na którym oparł swój opis, powstał w maju 1990 r. (AIPN, BU 1585/666). Kowalskiego nie zastanowiło, że w 1949 r. nie mogła istnieć m.in. sekcja sygnalizacji alarmowej i monitoringu TV. Tym samym w publikacji zabrakło opisu pierwotnej struktury DOR.

Minusem pracy jest brak analizy dużej części materiałów Podstawowej Organizacji Partyjnej omawianej instytucji. Autor, jak pisze, dotarł do jej materiałów z 1967 r. Tymczasem w IPN znajdują się materiały PPR zachowane od roku 1946! (AIPN BU, 1572/3709 i kolejne). Nie trzeba dodawać, że są one nad wyraz ciekawe. Prawdopodobnie z nieznamości tych dokumentów wynika także zaskakujące stwierdzenie nieoparte żadnym źródłem: „W pierwszych latach funkcjonowania WOR i DOR większość funkcjonariuszy ochrony była bezpartyjna” (s. 98). Nie sposób tego stwierdzić bez kwerendy w aktach osobowych i/lub materiałach POP. W mojej ocenie było dokładnie odwrotnie – stopień upartyjnienia kadry kierowniczej i funkcjonariuszy ochrony osobistej był wysoki.

Mankamentem pracy jest także nieustanne przeskakiwanie Autora z tematu na temat, z wątku na wątek, okraszone licznymi dygresjami i wtrętami. Powoduje to chaos i utrudnia lekturę. Na przykład na s. 97–98 Lech Kowalski najpierw pisze o zebraniach partyjnych, w kolejnym akapicie szydzi z wprowadzania stanów alarmowych w BOR w okresach przewidywanych potencjalnych wystąpień społecznych (np. 1 maja), w żaden sposób nie precyzując, dlaczego miałyby być to śmieszne, by w następnym akapicie zająć się kwestią „ideowo-politycznego oblicza” funkcjonariuszy.

⁷ W przypadku Ajzena są to pozycje: A. Zaorska, *Poznaj ich prawdziwe nazwiska*, Warszawa 2019 oraz T.M. Płuzański, *Bestie. Mordercy Polaków*, Warszawa 2013.

Autor w wielu sprawach wypowiada się kategorycznie nie podając źródeł swojej oceny. Na przykład pisząc o zmianach organizacyjnych w WOR w marcu 1945 r. podaje: „W miejsce plutonów zostały utworzone sekcje. Niezaprzeczalnie był to pomysł sowieckiego płk. Mikołajewa, który dopiero co przybył do Polski prosto z Kraju Rad” (s. 67). Kowalski nie podaje ani źródeł tej informacji, ani kim był Mikołajew, jaką pełnił funkcję, ani dlaczego akurat on miałby być „niezaprzeczalnie” autorem takiego rozwiązania.

Autor z niekłamana satysfakcją opisuje – a raczej przepisuje – informacje z kolejnych teczek obiektowych na temat ośrodków wczasowych, jakie mieli do swojej dyspozycji ówcześni prominenci. Wiadomości te dotyczą jednak wyłącznie okresu, w którym owe teczki były prowadzone (od 1982 r). Rzucają one światło na przywileje władzy, jednak niewiele mówią o BOR.

Praca ma, jak sam autor stwierdza, układ problemowo-chronologiczny. To słuszne założenie, ale niestety tylko częściowo zrealizowane. Na przykład rozdział III *U boku towarzysza Wiesława* rozpoczyna się w 1962 r. Z kolei w rozdziale IV – *Gierkowski Bizancjum w wersji sowieckiej* – znajduje się podrozdział 2 pt. *Gierek – potrzebuję tego jak ryba wody*, który jest w zasadzie dowolną interpretacją różnorodnych „teczek”, które łączy jedynie to, że powstały w czasach rządów Edwarda Gierka. Pisze o zabezpieczaniu pochodów pierwszomajowych (jakby wcześniej ich nie było, w każdym razie nie zostały opisane w książce) czy „gospodarskich wizyt” w różnych częściach kraju (komentarz jak poprzednio). Czytelnik nie będzie mógł także porównać np. sposobów zabezpieczania wizyt zagranicznych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i wizyt w latach siedemdziesiątych. Pierwszą opisaną przez Autora taką wizytą, pomijając pobyt Spychalskiego w Pakistanie, jest bowiem wyjazd Gierka do Francji w 1972 r. Jak widać, o ile chronologia jest zasadniczo zachowana, o tyle układ problemowy jest bardzo chaotyczny. Okres dramatycznych zdarzeń Czerwca '56 czy Października '56, których skutkiem było powstanie BOR, został w zasadzie pominięty.

Opis zamachu na Chruszczowa i Gomułkę z lipca 1959 r., w zasadzie jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Biura, został przez Autora opisany na dwóch stronach, a łącznie z drugim zamachem bombowym z 1961 r. – na czterech; zamachom na Bieruta Kowalski poświęca... jeden przypis (przyp. 140). Autor opiera się w tych kwestiach na pogardzanych przez siebie pracach dyplomowych funkcjonariuszy. Tworzy też własne „fakty”: „[...] gdy więc spostrzegł w oddali samochód koloru czarnego nadjeżdżający z kierunku, z którego miała pojawić się kolumna, zdetonował ładunek wybuchowy. Eksplozja rozerwała konary lipy. Przestrzelił się o kilkanaście sekund, gdyby jeszcze trochę wyczekał, trzech genseków komunistycznych nie przeżyłoby tej eksplozji” (s. 191). Owa eksplozja miała miejsce znacznie wcześniej, a jej skutków osoby ochraniające nie odczuły⁸.

Kolejny zamach, w którym głównym celem był przewodniczący Rady Państwa marszałek Marian Spychalski, został opisany na trzech stronach. Zamachowiec bliski był sukcesu. Zabił „jedynie” wiceministra spraw zagranicznych Zygryda Wolniaka i cztery inne osoby, a ranił jedenaście. I choć zamach został szczegółowo opisany, a teksty na ten temat

⁸ A. Dziuba, *Bomby w Zagórzcu*, cz. II: *Zamach na Gomułkę*, „Pamięć.pl” 2013, nr 2.

są dostępne⁹, Autor nie uznał za stosowne skorzystać z ustaleń innych badaczy. Uważa też, że zamachowi można było zapobiec, gdyby funkcjonariusze BOR byli kompetentni. Niestety nie rozwija tej myśli (s. 200; zamachowiec, pracownik obsługi lotniska, staranował służbową furgonetką szpaler oficjeli, cała sytuacja rozegrała się w kilkanaście sekund).

Autor pomija zupełnie czystki lat 1967–1968. Do całego skomplikowanego i dynamicznego procesu przemian w aparacie bezpieczeństwa, który miał wówczas miejsce, odnosi się dwoma zdaniem sprowadzającymi się do określenia, że „opinie towarzyszy ochroniarzy były tożsame z tymi, które w tym czasie prezentowali ich strzeżeni pryncypałowicie” (s. 226). Na szczęście szerszy jest opis funkcjonowania BOR w Grudniu ’70. Dramatyczne wydarzenia (z perspektywy BOR) opisuje na kilku stronach, przy zachowanej dokumentacji aktowej liczącej pięć tomów.

W kwestiach problemowych Kowalski często do opisu sytuacji z jednej epoki korzysta ze źródeł z innej. Obficie cytując pracę dyplomową obronioną w 1987 r., opisuje mechanizm ochrony zjazdów partyjnych w latach sześćdziesiątych (s. 203–207), zachowując nomenklaturę z lat osiemdziesiątych (SUSW, WUSW, np. s. 107). Podobnie jest z przybliżeniem Czytelnikowi zasad organizacji wizyt delegacji zagranicznych. Jako pierwsza została opisana wizyta króla Maroka Hassana II z 1966 r., a schemat działania Autor opisał na podstawie pracy dyplomowej napisanej na podstawie wizyty kanclerza Helmuta Schmidta, obronionej w 1980 r. (s. 238). Dodajmy, że zasady te powstały dopiero w lipcu 1983 r. (s. 107).

Korzystając ze źródeł z epoki, Autor nie zadaje sobie trudu tłumaczenia ich na język zrozumiały dla Czytelnika. Na przykład: „Jednocześnie – poprzez ZAG – z poręczenia KC PZPR otrzymał dodatkowe 10 samochodów R i 10 marki Warszawa wraz z kierowcami” (s. 214). Nie każdy musi wiedzieć, że ZAG to skrót od nazwy Zarządu Administracyjno-Gospodarczego MSW, a samochód „R” nie jest marką, lecz określeniem pojazdu zaliczanego do klasy „reprezentacyjnych”.

Kontrowersyjne są także liczne oceny i interpretacje sformułowane przez Autora. Na przykład przy okazji planowania wizyty Gierka w USA pisze on: „Niebawem okazało się, iż w składzie ochrony osobistej VIP-ów powinien się znaleźć dokumentalista filmowy i foto, który jednocześnie miał być osobistym fotografem tow. Gierka. Bez niego ani rusz! W końcu kogoś takiego postanowiono wytypować z grona zatrudnionych w Centralnej Agencji Fotograficznej (CAF) [...] i tak bez końca: wciąż się coś pojawiało, czego wcześniej nie planowano” (s. 326). Autor w tym zdaniu przedstawia BOR jako grupę idiotów, którzy pierwszy raz współorganizują wizytę zagraniczną dygnitarza i w ostatniej chwili improwizują. CAF istniała od 1951 r. i „z urzędu” obsługiwała wszelkie wyjazdy I sekretarzy¹⁰. Wyjazd do USA był rutyną dla tzw. garniturowca, czyli fotoreportera na stałe przypisanego do dokumentowania oficjalnych spotkań prominentów. W BOR była odpowiednia komórka do nadzoru i współpracy z mediami, m.in. z CAF.

⁹ P. Miedziński, *Zamach na „Prezydenta”*, <https://www.polska1918-89.pl/pdf/zamach-na-prezydenta,6456.pdf>, dostęp 7 VI 2021 r.; G. Wołk, *Zamach na Spychalskiego*, „Do Rzeczy” 2015, nr 7 (29).

¹⁰ P. Miedziński, *Fotografia strzeżona. Mechanizmy kontroli w Centralnej Agencji Fotograficznej* [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, red. Z. Romek, K. Kamińska-Chelminiak, Warszawa 2017; *idem, Fotografia zatwierdzona. Zdjęcia ze stemplem Centralnej Agencji Fotograficznej* [w:] *Nadzorczy. Ludzie i struktury władzy odpowiedzialni za działania wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarskich*, red. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2017.

Kwestią otwartą było nie „czy”, ale „kto konkretnie” zostanie wytypowany do wyjazdu. Nie wiem, na czym też Autor opiera swoją ocenę, że przyjazd Nixona do Polski był przygotowany „w skrytości przed Kreml” (s. 337). Szef BOR został wydelegowany do Moskwy celem omówienia szczegółów systemu ochrony przewidzianej przez KGB na okoliczność wizyty Nixona w ZSRR, skąd kilka dni później (z przystankiem w Iranie) amerykański prezydent przybył do Warszawy.

Plusem pracy jest na pewno spora kwerenda źródłowa. Minusem jej wykorzystanie. Na przykład nie widzę sensu w opisywaniu kolejnych wizyt delegacji zagranicznych. Pierwsza miała miejsce w październiku 1966 r. Później autor bardzo szczegółowo opisuje przebieg kolejnych wizyt, opierając się na kolejnych teczkach dotyczących tzw. operacji ochronnych. Nie jest jasne, dlaczego Autor wybrał akurat te, a nie inne wizyty. Brak też jakiegokolwiek syntezy czy choćby porównania różnych operacji. W rezultacie nie wiemy, czy Charles de Gaulle był chroniony przez BOR w sposób nadzwyczajny, czy też schematyczny. Następnie Autor dokonuje przeskoku do roku 1970 i skupia się na wizycie kanclerza RFN, aby następnie powrócić do 1969 r. i opisać wizytę przywódcy Czechosłowacji. Na marginesie: podana jest też błędna informacja – Szachinszach Iranu był w Polsce trzy, a nie dwa razy (przyp. 195). Autor znajduje miejsce na drobniawych opisach (przepisane ze źródeł) pobytu dygnitarzy internowanych w 1981 r. (s. 423–456), ale ani jednego zdania nie poświęca na reformę (rewolucję?) organizacyjną BOR i powstanie Samodzielnej Grupy Ochronnej. Bardzo szczegółowo opisuje (przepisuje) pierwszą i drugą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski, ale o trzeciej nie wspomina w ogóle.

Warto też dodać, że OTK to nie Wojska Obrony Terytorialnej, lecz wojska Obrony Terytorialnej Kraju (s. 243), Zbigniew Matuszewski nie był fotoreporterem CAW, a CAF (s. 596). Na czele BOR stał Lucjan Wiślicz-Iwańczyk, a nie Iwańczuk (m.in. s. 649). *Nota bene* nie jest prawdą, że zaczął on używać dwojga nazwisk „kiedy coraz bliżej było do III RP”. Autor raz podaje liczbę 45 osób zabitych w Grudniu '70 (s. 226), a raz 40 (s. 268).

Omawiana praca to w istocie kompilacja mniej lub bardziej przypadkowo wybranych tysięcy szczegółów, zatopionych w morzu ideologicznej narracji dalekiej od naukowego spojrzenia. Ocena i analiza mechanizmów pojawia się niestety sporadycznie. Niektóre z uwag Autora wydają się celne, inne nie. Niestety trudno je w ogóle wyłowić z treści książki. Nie pomagają w tym mnóstwo wykrzykników użytych przez Autora ani kolokwialny język. Praca prawie nie ma elementów analizy i syntezy. Brak fotografii, spisu nazwisk, indeksu, bibliografii, a nawet podsumowania, mimo aż 654 stron objętości. Na okładce książki Autor zachęca do jej zakupu, enumerując zagadnienia, na które Czytelnik znajdzie odpowiedź. Będzie ona w znakomitej większości rozczarowująca.

Paweł Miedziński

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział Szczecin

ORCID: 0000-0002-9029-211X

I POLEMIKI

PAWEŁ MIEDZIŃSKI – doktor, w 2020 r. obronił pracę doktorską pt. *Centralna Agencja Fotograficzna (1951–1991)*; pracownik szczecińskiego oddziału IPN od 2005 r. Zajmuje się m.in. historią fotografii prasowej, kulturą popularną okresu PRL oraz zimną wojną. Autor kilku albumów i artykułów poświęconych historii lokalnej.

PAWEŁ MIEDZIŃSKI – PhD, in 2020 defended his doctoral thesis entitled *Centralna Agencja Fotograficzna (1951–1991)*; an employee of the IPN's Szczecin Branch since 2005. His fields of interest include the history of press photography, popular culture in communist Poland and the Cold War. Author of several albums and articles on local history.